

Oświadczenie złożone przez senatora Henryka Stokłosę na 75. posiedzeniu Senatu w dniu 28 kwietnia 2011 r.

Oświadczenie skierowane do ministra rolnictwa i rozwoju wsi Marka Sawickiego oraz ministra środowiska Andrzeja Kraszewskiego

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Kolejne moje oświadczenie kieruję do dwóch ministrów równocześnie, ponieważ problem, który chcę w nim poruszyć, leży na granicy ich kompetencji, co jest jedną z przyczyn trudności w jego rozwiązaniu.

Mam dziś zamiar zwrócić uwagę panów ministrów na sytuację rolników północnej Wielkopolski, którzy posiadają łąki w dolnie rzeki Noteci i z tej racji mają kłopoty z prawidłowym ich użytkowaniem.

Sygnaly na ten temat otrzymałem z wielu źródeł. Odwiedzili mnie rolnicy ze spółek wodnych w Milczu i Strzelcach wraz z kierownikiem Rejonowego Związku Spółek Wodnych w Chodzieży. Temat ten podjęli także radni gminy Kaczory na sesji, w której uczestniczył przedstawiciel Zarządu Zlewni Noteci w Bydgoszczy przy Regionalnym Zarządzie Gospodarki Wodnej w Poznaniu. Rozmawiałem także z moimi sąsiadami rolnikami, którzy gospodarują nad Notecią.

Wszystkie te relacje dowodzą jednego: bezradności rolników wobec bezduszności przepisów i stojących na ich straży urzędników. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak jasnej koncepcji państwa polskiego co do przyszłości doliny Noteci.

Istotę problemu najlepiej wyjaśniają panom ministrom fragmenty pisma, jakie wręczyli im rolnicy ze spółek wodnych.

„Od ponad dwóch lat – czytamy w nim – łąk leżących w dolinie Noteci na odcinku tak zwanej Noteci leniwej nie można ani użytkować rolniczo, ani też pozyskiwać z nich wartościowej paszy dla zwierząt. Wiąże się to z faktem zalania olbrzymich połaci tych użytków zielonych przez rzekę. Łąki nadnoteckie są ekosystemem antropogenicznym, stworzonym przez człowieka i tylko aktywna działalność człowieka może go uratować. Notec od wielu dziesięcioleci nie była pogłębiana, nie usuwa się też roślinności w jej korycie. Obecnie nawet nie istnieje żaden rodzaj żeglugi na tym odcinku, która w pewnym stopniu udroźniłaby koryto rzeki. Dodatkowym problemem jest jakość melioracji systemu rowów znajdujących się na terenie doliny Noteci, jak również specyfika torfowego podłoża łąk, którego osiadanie powoduje systematyczne obniżanie się łąk w stosunku do koryta rzeki. Do tych problemów dochodzą coraz większe szkody wynikające z bytowania zwierząt, w szczególności bobrów i dzików, które powodują niszczenie rowów, dróg dojazdowych i samych łąk.”

Ten stan rzeczy uniemożliwia pozyskiwanie surowca z łąk nadnoteckich dla zwierząt, zagrażając rentowności gospodarstw nastawionych na produkcję mleka. Straty ponoszą także ci, którzy sprzedają surowiec pochodzący z tych łąk jako materiał służący do produkcji biomasy, do pozyskiwania energii czy do produkcji suszu paszowego.

W tym roku pojawiło się kolejne niebezpieczeństwo, natury biurokratycznej, które będzie dla rolników oznaczało dotkliwy cios finansowy. Chodzi o dopłaty dla rolników pochodzące zarówno z Unii Europejskiej, jak i ze źródeł krajowych, bowiem zgodnie z przepisami prawo do dopłat mają jedynie grunty użytkowane rolniczo. Tylko jednoroczna przerwa w użytkowaniu, podparta odpowiednimi argumentami, może być zaakceptowana przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa i nie skutkować pozbawieniem dopłat. Jeśli sytuacja powtórzy się w kolejnym roku, niemożność użytkowania łąk oznacza brak prawa do składania wniosków o dopłaty. Tak jest w tym roku, bowiem będzie to już drugi z kolei rok, w którym rolnicy nie będą mogli, z powodów od siebie niezależnych, wjechać na łąki przed 31 maja.

Oczywiście do końca maja jest jeszcze trochę czasu, ale wszystko wskazuje na to, że rolnicy nadnotecy stracą prawo do korzystania z dopłat i z programów pomocowych. Przy obecnej rentowności produkcji rolnej, w której dopłaty stanowią znaczny procent dochodów producentów rolnych, ograniczenie dopłat może spowodować kłopoty finansowe zwłaszcza tych rolników, którzy mają różnego rodzaju kredyty.

„Tylko współdziałanie władz wszystkich szczebli, instytucji odpowiedzialnych za jakość urządzeń wodnych i cieków wodnych oraz rolników i ich organizacji – apelują w cytowanym już przeze mnie piśmie przedstawiciele spółek wodnych – może rozwiązać ten problem w sposób trwały i systemowy. Jesteśmy świadomi, że tego typu problemy mają rolnicy z wielu regionów naszego kraju, ale my, rolnicy północnej Wielkopolski również mamy prawo do godnego życia i rozwoju naszych gospodarstw.”

Apel ten przytoczyłem świadomie, chcę bowiem przekonać panów ministrów do zainteresowania się tym problemem i zachęcić ich do próby doraźnego rozwiązania kłopotów rolników z terenów nadnoteckich.

Równocześnie zwracam uwagę na konieczność docelowego rozwiązania tej sprawy, czyli na opracowanie koncepcji zagospodarowania doliny Noteci. Trzeba się wreszcie zdecydować, czy będzie to teren chroniony ze względu na walory przyrodnicze środowiska, czy też pozostanie terenem rolniczym. Na razie panuje tam bałagan kompetencyjny. Agencja nadal sprzedaje rolnikom łąki nadnoteckie, ekolodzy nie pozwalają ruszyć bobrów, które rozpanoszyły się na tym terenie i niszczą urządzenia melioracyjne, zaś konserwator zabytków nie pozwala dotknąć pochodzących z początku XX w. urządzeń regulujących poziom wody.

Na koniec zacytuję słowa przedstawiciela Zarządu Zlewni Noteci w Bydgoszczy przy Regionalnym Zarządzie Gospodarki Wodnej w Poznaniu, który swe wystąpienie na sesji rady w Kaczorach spuentował następująco: „Tematu doliny Noteci nie można rozpatrywać lokalnie czy choćby w skali województwa lub regionu. To temat państwa. Tak jak Dolina Biebrzy. Jeśli państwo go nie podejmie, to my tutaj niczego sami nie zdziałamy”.

Henryk Stokłosa